Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 24 Maja / 5 Czerwca — № 44 — ROK 1852

UWAGI
O UPRAWIE I CHOROBIE ZIEMNIAKÓW,
przysłane przez *Piotra Trzcińskiego* Dziedzica dóbr Żyrawa i innych w cyrkule Stryjskim.

Powtórne wezwanie szanownego Komitetu towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, ażeby gospodarze galicyjscy zebrane spostrzeżenia o grasującéj w kraju chorobie ziemniaków, szanownemu Komitetowi udzielali, przekonywa jak ważne miejsce zajmowały ziemniaki w gospodarstwie rolném kraju tego. Gospodarstwa po folwarkach oparte były, w znacznie większéj części kraju, na uprawie ziemniaków i z takową połączoném gorzelnictwie. Prawie wszystkie wyrabiane dawniéj w kraju spirytusy, konsumowane w kraju i wysyłane za granicę mięso i łój, słonina i smalec, były to wypadki gospodarstw z uprawą ziemniaków połączone. Niemniéj ważne miejsce zajmowały ziemniaki, używane jako pokarm dla ludzi i jako pokarm, którym w kraju wychowywano bydło, nierogaciznę i drób. Uprawa pól podniosła się téż w szybkim postępie, przez pomnożenie nawozu sadzeniem ziemniaków.

Powodowany wezwaniem szanownego Komitetu, odpowiem na wystósowane zapytania, i pozwolę sobie dołączyć uwagi zebrane w ciągu trwania choroby ziemniaków w kraju.

Szanowny Komitet zapytuje:

a) W jakiéj kolei płodozmianu ziemniaki zasadzonemi zostały?

b) Na jakiéj glebie, tęgiéj czyli lekkiéj, suchéj lub wilgotnéj, na pagórkach lub równinach?

c) Czyli posadzonemi zostały w nawozie, lub bez nawozu?

d) Jakie gatunki ziemniaków posadzili, całe lub pokrajane, wczesne lub późne?

e) W jakim czasie ziemniaki posadzonemi zostały?

f) Jak rola pod nie uprawioną została, i czyli posadzone były pod pług w rzędy, lub w grąble pod motykę?

g) Czyli ziemniaki były obradlane i ile razy, lub téż bez obsypywania rosły?

h) Czyli i w którym czasie okazała się na nich zaraza, i czyli ta zaczęła się od czernienia łodyg, lub od psucia się korzeni?

i) Jaka mogła być przyczyna zarazy, czyli spadnięcie szkodliwéj rosy lub deszczu, czyli téż inna pewna lub domniemana przyczyna?

k) Czyli w razie, jeżeli po okazaniu się zarazy na liściach, łodygi oderzniętemi zostały, zaraza ziemniakom nie udzieliła się, lub téż takowe tym sposobem od zarazy ocalonemi zostały?

l) Jak prędko po okazaniu się zarazy łodygi uschły?

m) Czyli ziemniaki wydały nasienie?

n) Jaka ilość ziemniaków stosunkowo po ich wykopaniu uległa zepsuciu, a mianowicie, czyli zgnilizna była sucha, lub wilgotna?

o) Jaki plon w ogólności okazał się, i czyli ten był większym od plonu lat poprzednich lub mniejszym w danych stosunkach?

Dla uniknienia powtarzań i dla zachowania związku w relacji mojéj, raczy szanowny Komitet pozwolić, ażebym na wszystkie powyżéj wystósowane zapytania odpowiedział historyczném opisaniem choroby ziemniaków, od czasu jak się ta w kraju naszém zjawiła, do dnia dzisiejszego; w którém opisaniu starać się będę umieścić odpowiedź na wszystkie wyżéj oznaczone zapytania.

W ciągu trwania choroby, zasadzono ziemniaki w moim folwarku Żyrawskim w obw. Stryjskim, w różnych płodozmiennych kolejach. W r. 1850 sadziłem ziemniaki na ugorach nawiezionych w lecie nawozem obornym, spokładanych przy końcu lipca, po mocném zrośnięciu, podrzuconych na zimę w październiku i odsypanych na wiosnę przed samém sadzeniem. Sadziłem część ziemniaków po pszenicy zebranéj po świeżym nawozie. Sadziłem téż część jakąś w roku 1850 na trzyletnim ugorze, w sześć lat po pognoju raz tylko na zimę podrzuconym, a na wiosnę przed sadzeniem odsypanym. Mniéj więcéj jest to zwykła koléj używana w mojém gospodarstwie w obw. Stryjskim do sadzenia ziemniaków, wyjąwszy sadzenie na twardym trzyletnim ugorze z małą uprawą, jakie roku zeszłego dla zrobienia próby przedsięwziąłem. W r. 1851 sadziłem w tym samym folwarku na pognojonym ugorze uprawionym jak w r. 1850, sadziłem w gnojném pszeniczysku i sadziłem w ziemniaczysku, gdzie w r. 1850 na trzyletnim ugorze ziemniaki bez gnoju sadzone były. Podobnie zasadzałem ziemniaki i w latach poprzedzających w tym folwarku.

W roku 1844 (w folwarku Żyrawskim pojawiła się choroba teraźniejsza ziemniaków już w 1844 roku wyjątkowo, kiedy nigdzie w okolicy nie było jeszcze widocznych jéj śladów) uzyskano ledwie 3 ziarna plonu; w r. 1845, w którym choroba większą część kraju ogarnęła, nie wróciło się jak tylko połowa wysadzonego nasienia, toż samo w r. 1846 i 47. W r. 1846 była wegetacja ziemniaków bardzo słaba, niedorodki uzyskane w zbiorze w r. 1845 słabo schodziły, planty były nikłe i chorobliwe. W r. 1847 zanosiło się na dosyć obfity zbiór ziemniaków: przy końcu sierpnia kiedy choroba na nacinie już zaczęła się okazywać, wydobywane krzaki wydawały po 20 do 30 ziemniaków średniéj wielkości; gdy po 20 września nacina całkiem znikła, a z ziemniaków wydobytych uzyskano ledwie połowę wysadzonego nasienia. Okazało się więc, że po zniszczeniu chorobą naciny, nastąpiło nagłe psucie się samych ziemniaków. W r. 1848 wydały ziemniaki do 4 ziarn, podobnie i w roku 1849, pomimo, że roboty wiośniane bardzo się spóźniły i ziemniaki zaczęto sadzić w drugiéj połowie maja a skończono w połowie czerwca. W r. 1850 byłyby ziemniaki w przecięciu wydały równie 4 ziarn plonu, gdyby te nie całkiem chybiły, które sadzono na twardym i nie zgnojonym ugorze. Spóźniły się one o 2 do 3 tygodnie w wschodzeniu, rosły bardzo pomału; a chociaż troskliwém obrabianiem doprowadzone zostały do dosyć bujnéj wegetacji w sierpniu, drobne bardzo wydały zawiązki, a tém samém i mały plon: nie uzyskano więc w przecięciu w r. 1850 jak półczwarta ziarna. W r. 1851 posadzono ziemniaki tak wcześnie, jak się to rzadko w gospodarstwach w obwodzie Stryjskim zdarza, gdzie dłuższego czasu potrzeba ażeby rola z zimowéj zbytecznéj wilgoci obeschła. Zaczęto sadzić ziemniaki w r. b. z początkiem kwietnia, a u-

kończono sadzenie pierwszych dni maja. Wegetacja tegorocznych ziemniaków była spieszna i młode rośliny stały tak ładnie, jak mało w których latach; bo też do końca czerwca obrobiono je trzy razy, raz motykami, a dwa razy pługiem.

W roku 1845 okazała się choroba na ziemniakach przy końcu lipca; w r. 1846 w połowie sierpnia, równie i w latach 1847, 48, 49 kilka dni wcześniéj lub późniéj; w r. 1850 dopiero na początku września nacina bolеć zaczęła, utrzymała się jednak w znacznéj części aż do końca września, gdy ziemniaki z ziemi wybierano. Żadnego poprzedzającego roku atoli nie psuły się ziemniaki w kopcach tak silnie jak w r. 1850. Zasługuje i to na uwagę, że czém staranniéj ziemniaki w jesieni były przebierane, suszone, a tém samém częściéj odkrywane i na wpływ powietrza wystawione, tém bardziéj podpadały zgniliźnie, a to tak, że które kopce kilkakrotnie w jesieni i na wiosnę odkrywano, w tych ziemniaki całkiem zgniły: w tych zaś kopcach, które od razu po wykopaniu ziemniaków okryto i nie odkrywano więcéj, przechowały się niezgorzéj do wiosny. Wydobyte jednak ziemniaki na wiosnę psuły się bardzo prędko, jak tylko dłużéj na wpływ powietrza wystawione były.

W roku teraźniejszym zaczęły się ziemniaki psuć w polu już przy końcu czerwca, wcześniéj o miesiąc jak przy ogólném zjawieniu się choroby w r. 1845, a o dwa miesiące wcześniéj jak w roku upłynionym; dziś już śladu ich nie ma: pola zasadzone ziemniakami okryły bujne chwasty, a wedle wszelkiego podobieństwa zaginie całkowicie nasienie ziemniaków w téj okolicy.

Folwark Żyrawski ma grunta nisko położone, z natury wilgotne, obsuszone jednak starannie prowadzoną grabarką. Te grunta mają w części na powierzchni czarną borawinę (rędzinę), w części zaś powierzchnią gliniastą. Warstwa rodzajnéj gleby jest silnie uprawiona częstemi pognojami, a leży na pokładzie iławym, wilgotnym.

Ziemniaki sadzono od 1845 do 1851 wedle pory wiosennéj, od 1go kwietnia do 15go czerwca, w jednych latach wcześniéj w drugich późniéj. Po większéj części sadzono w folwarku Żyrawskim ziemniaki duże czerwone, w téj okolicy ziemniakami Thaeroskiemi zwane; ale sadzono i duże białe ziemniaki zwane szwabskiemi, równie białe liliowo kwitnące zwane cukrowemi, jare sine ziemniaki i jare białe zwane świętojańskie. Robiono próby rozmnażać ziemniaki z nasienia i wychowane na inspektach flance przesadzono na pole. Sadzono ziemniaki całe i krajane; gipsowano i wapniono przed sadzeniem miejsca, w które ziemniaki miały być posadzone; podsypywano też takie miejsca popiołem i solą kuchenną z piaskiem zmięszaną. Wszystkie te próby i odmiany nasienia nie miały żadnego pożądanego skutku; jak nadszedł czas psucia się ziemniaków, psuły się wszystkie gatunki razem, krajane i całkowicie sadzone, sadzone zwykle i te pod które próbowano innéj uprawy. Ziemniaki późniéj sadzone, lub które późniéj powschodziły, późniéj też cokolwiek psuć się zaczynały od wcześniejszych; ale na takich późniejszych ziemniakach choroba prędzéj postępowała i niszczyła je. Ziemniaki zwykle przed kwitnięciem obrobić jest staraniem każdego gospodarza: gdy choroba przed rzuceniem się kwiatu na ziemniakach nigdy nie okazuje się, zwykle całkiem już obrobione giną od choroby. Témbardziéj w obwodzie Stryjskim ziemniaki jak najwcześniéj obrobione być muszą; gdyż inaczéj bujne chwasty, których wegetacji sprzyja z natury gleba, zagłuszyły i zniszczyłyby młode flance ziemniaczane. Tego roku kazałem jednak parę morgów ziemniaków nie obgartywać, ograniczając robotę koło nich na staranném kilko-razowém oplewieniu: choroba zniszczyła te zarówno z innemi i w tym samym czasie.

Sadzenie ziemniaków odbywa się w folwarku Żyrawskim od 20 lat tym sposobem, że rola zaorana i zaskródlona na wiosnę, kraje się zwykłym płużkiem do ogartywania ziemniaków używanym; na porobionych wywyższonych rzędach sadzą się ziemniaki za znacznikiem: a tak ziemniaki posadzone w bardzo pulchnéj i głęboko rozrobionéj ziemi, mają po obydwóch stronach wybruździenie, które je chroni od zbytecznéj wilgoci.

Zaraza okazuje się niewątpliwie naprzód na naci ziemniaczanéj. Na liściach powstają plamy brunatnego koloru: miejsce takie zajęte plamą, jest jak wypalone, zeschłe i wykrusza się. Kwiat znajdujący się na roślinie więdnieje i opada. Daléj okazuje się choroba na łodydze: natenczas ziemniaki wydają odór narkotyczny, jaki zwykle wydają gdy są mrozem zwarzone, albo gdy nacina wyrwana z ziemi przewiędnieje. Łodyga nie niszczeje jednakże regularnie od dołu do góry lub przeciwnie; choroba rzuca się na nią w różnych miejscach zostawiając między miejscami zarażonemi i miejsca zdrowe, chorobą nie dotknięte. W tém miejscu, w którém łodyga okazuje z powierzchni że jest zaatakowaną chorobą, rdzeń znajdujący się w środku łodygi przechodzi w zgniliznę. Gdy choroba na nacinie zacznie się tylko okazywać, korzeń téj zarażonéj rośliny i silnie korzenia trzymające się narostki ziemniaczane, są jeszcze zupełnie zdrowe. Choroba trawi i niszczy wszystkie liście, które opadają, łodyga czernieje, późniéj usycha, przybiera kolor wymoczonych konopi i niszczeje całkiem. Wtedy choroba dostawszy się już do korzenia niszczy go, włókna na których narostki trzymały się korzenia odgniwają, zarażone narostki oddzielają się od korzenia i poddają rychłemu psuciu się przez zgniliznę, która prędko je trawi. Dla tego nawet w latach suchych, po wydobyciu krzaka chorobą zniszczonego, okazuje się pod nim błoto przykrego odoru. Mniéj zarażone narostki nie przechodzą raptownie w zgniliznę, ale gniją lub trupieszeją z wolna w kopcach. Choroba dostawszy się do korzenia, niszczy nad inne te naroślе, które są więcéj wyrośnięte i uformowane, które tém samém w składzie swoim stosunkowo więcéj mają części roślinnych. Dla tego od choroby ocalone albo nie całkiem zniszczone ziemniaki ubogie są już w krochmal. Ziemniaki czerwone duże, Thaeroskie zwane, zawierały dawniéj 11 do 12 procentu krochmalu; też same ziemniaki nie wydają od czasu jak chorobą są niszczone, jak tylko 4 procentu krochmalu. Jeżeli przez wzgląd na inne części składowe zawarte w ziemniakach, pozostałe od zniszczenia chorobą, na pokarm ludziom i bydłu służyć mogą, nie są one jednak przydatne na gorzelnię, dla bardzo małego wydatku alkoholu.

Doświadczenie kilkakrotnie powtórzone przekonało, że ścinanie naci po okazaniu się choroby, nie usuwa jéj ale owszem przyspiesza dostanie się jéj do korzenia. Ścierń pozostała po oderżniętéj łodydze ulega prędszemu strawieniu chorobą; a może i roślina silnie skaleczona, staje się drażliwszą na przyjęcie choroby. Choroba ta prędzéj dostaje się do korzenia krzaka pozbawionego naci, jak w tych krzakach, które nać miały nienaruszoną.—Choroba nie jednakowo postępuje w niszczeniu zarażonych roślin. Im wcześniéj się pojawi, im krzaki ziemniaków są miększe i delikatniejsze, choroba prędzéj je niszczy. Gdy choroba późniéj się okaże, jak np. w roku 1850, krzaki ziemniaczane nie niszczeją całkiem, i po upływie dwóch i trzech tygodni łodyga i część liści zostają ocalone. Przeciwnie, w roku 1851 okazała się choroba z końcem czerwca, zarażone ziemniaki były młode i delikatne: chociaż w rozwijaniu się wyskoczyły nadzwyczajnie z powodu wcześniéj i dogodnéj pory wiosennéj, choroba zwarzyła na nich liście do ośmiu dni, łodyga zgniła do 14 dni, a po czterech tygodniach, to jest, przy końcu lipca, już i znaku nie pozostało z najbujniejszych ziemniaków.

Nie każdy gatunek ziemniaków wydaje gałki nasienne: nie które gatunki mają bardzo obficie nasiennych gałek, inne mało i późno się na nich zawiązują. Ziemniaki białe czyli szwaby, czyli cukrowe, czyli jare świętojańskie, mają dużo takich gałek, i te wcześnie dojrzewają. Ziemniaki czerwone Thaeroskie, ziemniaki jare, sine, wydają mało nasienników, a i te późno się zawięzują; ziemniaki Rohany zupełnie nie mają w naszym kraju nasienników. Jeżeli choroba okazała się w którym roku wcześnie przy pierwszém rzuceniu się kwiatu na roślinach, wtedy nasienników albo zupełnie nie było, albo bardzo mało; w latach, w których choroba późniéj się okazała, było nasienników obficie.

Trudno jest odgadnąć stosunek zepsutych w gruncie ziemniaków do tych, które ocalały. Gdy jednak w niektórych latach, jak np. w r. 1847, wedle domniemywania na doświadczeniu opartego, można było już w połowie sierpnia z pewnością wnioskować po stanie plenności, w jakim się natenczas ziemniaki znajdowały, że jeżeli choroba ich nie zniszczy, wydadzą one 7 do 8 ziarn; wykopane atoli przy końcu września, wróciły zaledwie połowę wysadzonego nasienia; tedy w tym roku (1851) okazało się, że ledwie 15 ziarno ocalało. W latach późniejszych

aż do roku 1850, myślę że z uformowanych już ziemniaków zgniło przed wykopaniem, między czwartą a trzecią częścią.

Nie jednakowo atoli niszczyła choroba ziemniaki po kraju. W jednych okolicach ginęły silnie rok rocznie od czasu jak się choroba okazała, chociaż w jednym roku mniéj, w drugim więcéj ocalało zawiązków; w drugich okolicach były lata w których w części ginęły; były téż i takie lata, w których prawie nietkniętemi chorobą pozostały. Okolica Podolska po nad granicą Rossyjską, od Podwołoczysk zacząwszy, a spuszczając się jak się ciągną państwa Grzymałowskie, Skałackie, dobra Łoczniów, Łyczkowice w górę ku Husiatynowi; okolica ta, nie była prawie dotkniętą chorobą ziemniaczaną, aż do roku 1849. Są i wsie pojedyncze na Podolu, w których choroby ziemniaczanéj do tego roku nie było. W ogóle Podole, to jest cyrkuł Tarnopolski i część cyrkułu Zaleszczyckiego, która wyżéj jest położona, daleko mniéj ucierpiało od choroby ziemniaków, jak inne okolice kraju. W latach tych nawet, w których choroba tam grassowała, zniszczenie nie było tak zupełne, jak w innych cyrkułach. Cyrkuł zaś Stryjski utraca co rocznie od roku 1845 wszystkie prawie ziemniaki, jeżeli nie na pniu, to w zimie w kopcach.—Choroba ta robi prędki postęp, jeżeli silne deszcze spadną. Po okazaniu się choroby, rośliny rzeźwo się trzymają przez czas długi, jeżeli sucha jest pogoda; po deszczach atoli choroba prędkie robi zniszczenie. Wnosić należy, że ziemia bardzo rozrzedzona deszczem, przepełnia plantę ziemniaczaną zbytnią ilością wodnistych soków, co ją robi draźliwszą na przyjęcie choroby, i skłonniejszą do ulegnienia zniszczeniu. Jak długo roślina ziemniaczana ma gęste soki, tak długo opiera się silniéj wpływom choroby. Mniemam, że taka też jest przyczyna, do któréj nie wszędzie jednakowo choroba niszczy ziemniaki. Gdzie grunt wpływa na formacją rośliny tak, że ta ma więcéj włóknistych części w łodygach i liściach i soki w niéj są gęstsze, tam ziemniaki nie ulegają corocznie zupełnemu zniszczeniu; w okolicach zaś, w których gleba wpływa na wydanie ziemniaków z delikatniejszą budową włókien i łatwiejszém przesycaniem się łodyg i liści wodnistemi sokami, ziemniaki co rok i silnie chorobą są niszczone.

Zdaniem mojém jest, że na stan choroby, na rędsze lub powolniejsze jéj postępowanie, na wyrządzenie większego lub mniejszego zniszczenia, działają tak powietrzne jak telluryczne wpływy. W tém zdaniu utwierdza mnie okoliczność, że prawie o jednym czasie, gdy choroba zjawia się na ziemniakach, okazują się oznaki podobnéj choroby i na innych roślinach, jak np. na głogach i agrestach, na których liście przedwcześnie usychają i odpadają; na grochach i bobach, które podobna choroba całkiem niszczy; na drzewach owocowych i na owocach gnijących i odpadających; nawet na niektórych drzewach leśnych, jak na osikach, gdy te przedwcześnie liść tracą. Zaprzeczyć więc nie można, że tu jedna i ta sama działa przyczyna, a tą jest: zaród zarażającéj choroby w powietrzu. Nie jednakowe działanie téj choroby, gdy w jednéj okolicy prewie bez zostawienia śladu na ziemniakach przemija, w drugiéj całkiem je niszczy, lub tak zaraża, że późniéj na zimę zachowane giną, każe wnioskować, że wpływ gleby, na któréj ziemniaki są posadzone, przeważny wpływ wywiera na postęp choroby, i na ich ocalenie, lub zniszczenie.

UWAGI NAD GOSPODARSTWEM WIEJSKIÉM

przez Jana Mittelstaedt. Wydane w Poznaniu 1851 r.

Uwagi nad gospodarstwem wiejskiém, napisane przez Jana Mittelstaedt, przedstawiają w skróconym sposobie wykład całego postępu gospodarskiego, o ile najłatwiéj i najmniejszemi środkami urzeczywistnić się może szczególniéj w prowincjach naszych.

Rozdział I. mówi o gospodarstwie trzy-polowém, daje nam wzór na wsi Sielec, obejmującéj przestrzeni:

510 mórg warszawskich, ornéj roli,
60 » » łąk.
16 » » ogrodów.

z któréj wykazuje czystego przychodu, po odtrąceniu wydatków złp. 8036.

W rozdziale II. przedstawia już gospodarstwo płodozmienne na téj saméj wsi, sposób i potrzebę przejścia, urządzenie zmianowania, zastósowania inwentarzy, tych utrzymywanie, wreszcie wyrachowanie czystéj intraty, która wynosić ma summę złp. 37,549, to jest, po złp. 62, z każdéj morgi ogółu przestrzeni.

Wyrachowania w rozdziale tym wykazane, są wprawdzie tylko planem, wedle którego autor w praktyce postępuje. Nie chodzi o liczby niemi objęte, bo takowe każdy gospodarz może położyć wedle miejscowéj możliwości; ale sposób rachunku jest wyborny do naśladowania. Intrata czysta podniesiona do 62 zł. z morgi nowo-polskiéj, zdaje się być rezultatem trudnym do osiągnięcia, ile że dochód ten tylko z ziemi i inwentarzy jest ciągniony, bez technicznych fabrykacji, jakiemi są browary, gorzelnie, cukrownie i t. d. Dążyć jednakże do podobnych rezultatów i zbliżać się ile możności powinniśmy; przecież upewnia nas Mittelstaedt, iż po cztero-letnim mniejszym dochodzie w zbożu i paszy, ma już teraz daleko więcéj zboża na sprzedaż, niż rachunkiem zamierzył; bo od trzech lat najmniéj 1,500 korcy pszenicy sprzedaje, z przestrzeni 510 mórg roli ornéj; bo też uprawie oziminy, mianowicie pszenicy dał w swéj rotacji największą przewagę, jako ziarnu pewnemu i dającemu wiele słomy, a zatém podściołki i nawozu.

Owce przynoszą mu wyrachowaną intratę, chociaż jeszcze cienkością wełny zamierzonego celu nie doszedł.

Jedynie z krów, zamiast dochodu, ledwie potrzebę domową ma zaspokojoną, nie włożywszy potrzebnego kapitału dla nabycia piękniejszéj rasy.

Rozdział III. obejmuje przejście z gospodarstwa trzy-polowego do płodozmianu, którego sposób nie naraża na czasowe straty, ale owszem natychmiast stopniowo powiększa produkcją, a zatém intratę. W rozdziale tym przedstawia autor wykład kapitału na zaprowadzenie powyżéj wskazanego gospodarstwa płodozmiennego, który oblicza na summę złp. 20,349. Dobra tu jest uwaga nad powszechném u nas narzekaniem o brak na ten cel potrzebnych kapitałów. Uważa autor, *że nie na rzeczywisty brak takowych narzekać należy, ale raczéj na szkodliwy obyczaj zbytkownéj próżnéj wystawności.* Młodzi ludzie zamiast dorabiać się pracą i oszczędnością, zwykle zaczynają od trwonienia i udawania panów, chcą używać przed zapracowaniem; tymczasem inaczéj jest na świecie! Po wszystkich krajach bogatego rolnictwa, ludzie są jedynie w swojém powołaniu zamiłowani; całą pracę, każdy grosz oszczędzony, wkładają w ten swój warsztat, z którego musi wypłynąć dla nich samych i dla społeczności obfitość najważniejszych potrzeb.

Na koniec rozdział IV rozbiera dochód ze wsi podzielonéj na gospodarstwa chłopskie. Z całą prawdą na zasadach ekonomicznych dowodzi, że małe gospodarstwo, np. z 30 mórg złożone, nigdy nie może być tak produkcyjne, jak większe z zupełnie naturalnych i racjonalnych przyczyn. Tu się marnuje wiele sił. Na takiéj np. osadzie, potrzeba trzymać najmniéj parę koni, dla których raz jest za wiele pracy, a często kilka tygodni nie mają roboty. Tu nie można użytkować z podziału pracy, i ludność osady raz ma za wiele, a drugi raz żadnéj roboty. Nie można korzystać z machin prace zastępujących i t. d. Nie podobna urządzić gospodarstwa wielopolowego na tak małéj przestrzeni. Zgoła koszta produkcyjne są daleko większe.

Wieś np. Sielce, która w trzypolowém zmianowaniu czynić może dochodu przeszło 8,000 zł., w płodozmiennem 37,000, podzielona na 15 hub, uczyni zaledwie 4,000 zł. na podstawie jednych rachunków.

Gdyby więc jaki kraj podzielony był tylko na same małe gospodarstwa, straci wiele w swém bogactwie ogólném, będzie w powyższym stosunku mniéj chleba i innych produktów dostarczał, o tyle mniéj da zarobku klassie wyrobniczéj i o tyle mniéj będzie miał potrzeb z artykułów wygody i zbytku, jakie handel podnoszą. Stosunek najkorzystniejszy gospodarstwa rolnego uważa autor od 500 do 1000 mórg; niżéj i wyżéj téj liczby zniża się czysty dochód.

Zgoła dziełko to, przez swój sposób rachunku, przez praktyczne i rozumne uwagi, uczące rozwijać i podnosić każdą gałęź gospodarską

oraz przez swoję zwięzłość, jest dla wszystkich gospodarzy do zalecenia. *Aloizy Fibich.*

ZWYCZAJ GODNY ZANIEDBANIA.

Jest po wsiach niedobry zwyczaj, na który już niejednokrotnie powstawano, a dla którego nie można być zanadto surowym, to jest, że niektórzy gospodarze składają gnój na polu w małych kupkach i tak go zostawiają przez kilka miesięcy, zanim zostanie przyorany. Trudno pojąć jakim się to sposobem dzieje, żeby wtenczas kiedy tak rozsądnie i zdrowo wszyscy rozprawiają, podobny zwyczaj mógł się utrzymać, zwłaszcza gdy codzienne doświadczenie wykazuje zgubne jego skutki. Gdyby zwyczaj, o którym mówimy, był faktem rzadko się zdarzającym, możnaby go pominąć milczeniem; ale na nieszczęście wcale jest inaczéj: żadna część kraju nie wyłamuje się z pod ogólnego prawa, rutyną uświęconego, a przebiegając w zimie pola, łatwo można widzieć ilu to jeszcze gospodarzy trwa w przesądach.

Cóż się wówczas dzieje, gdy gospodarz lekceważąc wszelkie dobre rady, wywozi gnój na pole, składa w kupkach i zostawia go tak na działaniu powietrza i deszczów? To bardzo łatwo pojąć. Jak wiadomo, gnój w chwili wydobycia go z okólnika składa się z dwóch części głównych, jedna rozpuszczalna, druga lotna; obie więc są prawie gotowe do wejścia w skład organizacji roślinnéj. Otóż jeżeli ten gnój leży na wolném powietrzu i na gołém polu, to koniecznie muszą ztąd pochodzić ważne dla producenta szkody. Spostrzegamy najprzód, że pierwiastek najczynniejszy, amoniak, ulatnia się zwolna i uchodzi w powietrze. Z drugiéj strony, wody deszczowe i śniegowe, stykając się bezpośrednio z atomami gnoju, zabierają z niego części najpożywniejsze. Szkody ztąd pochodzące jeszcze się zwiększają, kiedy deszcz spadnie na zmarzłą ziemię, bo w takim razie woda nasycona częściami gnoju, nie mogąc wsiąknąć w ziemię spływa po jéj powierzchni do bruzd, któremi dostaje się do strumieni i rzek. Zresztą, chociaż ziemia nie będzie zmarzła kiedy deszcz spadnie, to jednak skutki nie będą pomyślniejsze, bo ziemia na której gnój leży, tak nasiąknie częściami użyzniającemi, że zboże na niéj wylegnie wprzód nim dojrzeje, i wyda bardzo nędzne plony.

Takie są fakta, dające się powszechnie widzieć, a które poddajemy pod ścisłą rozwagę gospodarzy.

Ktoby sądził że to co mówimy jest przesadzone, niech sam sprawdzi, że zaledwie lekki tylko cień istotnego złego przedstawiliśmy.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 29 maja. Dowozy zagranicznéj pszenicy i owsa były znaczne w tym tygodniu, za to innego ziarna niewielkie. Na dzisiejszy targ nie wielu kupców przybyło i pszenica nie bardzo od hodziła, trzymała się jednak w cenach z ostatniego poniedziałku, gdyż młynarze wstrzymywali się od zakupów w nadziei, że w skutek dalszych przywozów ceny cokolwiek spadną; mylne to jednak nadzieje, gdyż o téj porze mało zboża na statkach przybywa. Kukurydza bardzo dziś kupowaną była, i kilka całych ładunków sprzedano korzystnie. Jęczmień powoli odchodzi po cenach poniedziałkowych. Groch bez zmiany. Owies sprzedać tylko można z obniżeniem 1 sz. na kwarterze od cen poniedziałkowych. Mąka trochę więcéj poszukiwana po dawniejszéj cenie. - Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 43 sz. 10 pens. kw. (zł. 36 gr. 10 kor.), jęczmień 31 sz. 6 p. (zł. 26 gr. 10 kor.), owies 20 sz. 6 p. (zł. 17 kor.), groch 32 sz. 5 p. (zł. 27 gr. 3 kor.). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy ze stałego lądu 13,370 jęczmienia 4.750, owsa 40,090 kwarterów. Mąki 420 worów.

Wrocław 2 czerwca. Wełna. Chociaż przybyło tu już kilku znacznych zagranicznych kupców i fabrykantów, i dużo nowéj, tegorocznéj wełny na składach się znajduje, nie zrobiono dotąd żadnéj znaczniejszéj sprzedaży; tylko wełna ze skór strzyżona w cenie 60 tal., i trochę wełny ze skubanek po 54—56 tal. i Węgierska dwustrzyżowa w cenie 36 do 41 talarów cent. Tutejsi spekulanci chodzą około odbioru skontraktowanéj przez siebie wełny, która wszystka przychodzi dobrze wymyta, ale skarżą się powszechnie na ubytek w wadze run w stosunku do zeszłego roku o 10—12 na sto.

Na tegoroczny jarmark w Raciborzu przywieziono około 500 c., powiększéj części w małych bardzo partjach, dobréj, średnio-cienkiéj wełny w cenie 68—78 tal. za centnar. Płacono 8—10 tal. wyżéj nad zeszłoroczne ceny. Na targu było kilku Francuskich i Niderlandzkich kupców i fabrykantów kilku z okolic Raciborza. Mycie i uchodzenie wełny w ogóle dobre, a ubytek na wadze tegoroczném strzyży dochodził 10—12 procent.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 2 czerwca 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	116½	116¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	86⅝	86 —
„ Listy Zastawne	96¾	96½
„ Listy Zastawne nowe.	96⅝	96½
„ Obligacje Udziałowe	150½	150
„ Obligacje 500 złotowe.	88¾	88¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97½	97¼
lit. B. 200 „	22	21

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 4 czerwca 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	—	—	92	40 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	91 —	80 —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	85 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	36 —	6	35 —
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50 —
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75 —	—	74	85 —
Wiedeń 150 złr.	2 M.	79 —	20 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					—
Imperjały		—	—	5	17½
Holender. dukaty nowe		—	—	2	97½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		86 —	65 —	—	—
Listy zastawne nowe biało daw. bez kup.		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	15	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	139	50 —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	81 —	60 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	20	25 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	4	80 —

Wartość kuponu kop. 27

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 23 maja (4 czerwca) 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.